

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki, Nr 1. telefon 63

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE — NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Nastroju rewolucyjnego w Krakowie nie było

A więc, gdzież choćby pozór usprawiedliwienia przelewu krwi bratniej?

Kraków, 8 listopada. Działają już układy się, wzywa stkie pisma.

W „Il. Kurjerze Codziennym” w artykule p. t. „Pozostawcie kolegów braciom” czytamy:

„Uderzmy się w piersi. Wszyscy jesteśmy winni. Nasze zasilepienie, piniactwo par tyjne, sprawiło to, cośmy prze żyli w dniu 6 listopada. Salwy na ulicach Krakowa, muszą być ostrzeżeniem, że krwawe ofiary nie powinny być zarze wem nowych wstrząśnień. Niech to będzie

ostania krew.

przelana w Polsce bratnia krew.

Organ PPS. „Naprzód” tak pisze między innymi:

„Nigdy po roku 48-ym nie przeżył Kraków takich okrop nych wypadków, jak w dniu 6 listopada w niepodległej Rzeczypospolitej pod rządami Włosa, Kiernika, Korfańskiego i Dmowskiego, pod rządami wo jedy Gajewskiego. P. P. S. wydała nakaz przeprowadzenia strajku

pod hasłem całkowitego spo koiu.

Ale p. Gajewski sprowadził po licję z kresów wschodnich, pułk poznaniński i chciał pokazać silną rękę.

„Naprzód” atakuje p. Kier nika, nazywając go „adwoka cina” z Bochni i Gajewskiego, który ma być notorczym al koholikiem.

Rozstrzelanie w Krakowie

Według urzędowej wiadomo ści PAT, zdołały władze jesz cze w ciągu ubiegłej nocy od

Oto źródło krwawego nieszczęścia

„To” — wymagało tylu ofiar!

„Głos Narodu” w ten sposób przedstawia moment krytycz ny:

„Tum robotniczy coraz bar dziej rósł. Pod jego naporem kordon policyjny wyszedł się tu kiem ku ulicy Dunajewskiego, a niebawem został przełama ny. Wówczas tłum przypa dła zwarta falanga do dowodzą ce-

KRAKÓW. (tel. wł.) Szko dy w mieście nieznaczne. Ty lko na domach ulic Dunajew skiego, Brzostowej, Krowoder skiej widnia ślady kul, okna przeważnie pocięzione.

„Dziadek” strzelał ostrymi nabojami

„Polska Zbrojna” ze źródeł tak najbardziej miarodajnych stwierdza: „Doniesienie niektórych pism, jakoby z samochodu pancerne go p. n. „Dziadek” strzelano

Zabawa w większość

A my za to płacimy

Na komisji skarbowej przy szło dziś do znamienne go sło wania nad waloryzacją da nin państwowych.

Pos. Łypaciewicz (Wyzwo lone) wniósł, ażeby 3-cia czy tanie projektu odłożyć aż do przyjęcia projektu ustawy mo

DEMORALIZACJA KOLEJARZY

Warszawa, dnia 8 listopada.

Wobec powrotu funkcjonariu szów okolicznych na terenie dyrekcji Warszawa, Poznań, Łódź, St. — ów minister

Skandal lordowski

LONDYN 8. 11. (Depesza wła snej redakcji). „Kurjer” (Czerwonego). Wskutek opubli kowania oskarżenia przeciwko

„Głos Narodu” stwierdza, że wtorkowe zajścia są wynikiem niezdrowych stosunków kra kowskich.

niedoświastwa władz i bezkarno ści.

jaką cieszyła się agitacja prze ciwpaństwowa. „Z całego serca cieszymy się, że wiceminister Olpiński i zna ny z energii generał Żeligow ski naprawia błędy swych poprzedników.”

Stan wyjątkowy nie będzie ogłoszony. W mieście panuje spokój. Chętnie notujemy wezwania przewodców PPS. po wrotu do pracy.

Stwierdzamy, że nastroju re wolucyjnego w masach nie było.

Organ konserwatystów „Czas” wyraża najwyższe o burzenie i grozę wobec okrop nych czynów, dokonanych na oficerach i żołnierzach, którzy nadli jako ofiary obowiązku. Bezośrodnia przyczyna krwa wych wynadków są równie nieszczerne posunięcia władz, jak i oburzenia godne kroki a gitatorów. Górująca jednak przyczyna — to drożyzna, głód i chłód i stąd ułatwiona agita cja komunistyczna od granicy śląskiej i wschodniej.

Punktem centralnym powin no być tedy nagawa skarb. Wypadki krakowskie muszą wstrząsnąć rządem, aby bez zwłocznie przystąpił do czynu w kierunku sanacji sakru.

zyskać wszystką broń, która podczas walk ulicznych dosta cza się do rąk ludności.

go wojskiem kapitana i wzniośł go narekach wśród okrzyków: „Niech żyje wojsko, niech żyje dziadek”. Kapitan zupełnie nie reagował na postawę tłumy, co tak wpłynęło na żołnierzy, że przypadli do nich i wyr wałym im broń z dłoni robo tnikom dali się rozbroić.

KRAKÓW. „Il. Kurjer Co dzienny” donosi, że w dniu ka tastrofy krocilo się sporo po dejrzanych indywiduów, ubra nych w fachmany, które znikły przed wieczorem.

ślenymi nabojami — nie jest zgodne z prawdą, gdyż strze lano ostrymi. Jeden ze znajdu jących się tam żołnierzy go stał ranny, jeden zabity.”

Wypadki dni poprzednich te raz dopiero zaczynają wyci skać swe piętno na wewnętrz ne stosunki w gabinecie, gdzie niezupełnie dobrze się dzieje. W Sejmie opowiadają sobie już głośno o niesnaskach, jakie wy nikły w łonie rządu z powodu zawartej z P. P. S. umowy o zakończenie strajku. Pewna ilość ministrów ze Zw. L. N. wyraża swoje niezadowolenie, że premier Witos poczynił



ANGLIK: — Jeszcze nie wszystko z waszym skarbem stracone. My pożyczymy Was Younga, wy możecie wy pocić waszych ministrów skarb.

POLAK: — Ale koma...

ANGLIK: — No tak — ale koma się zgodzi.

Strajkujący kolejarzy twierdzą: Wracamy do pracy, nie te komisje

Wobec wiadomości o dalszym trwaniu bezrobocia na kolejach, redakcja nasza zwróciła się do Zarządu głównego Z. Z. K. z zapytaniem:

— Jaka jest sytuacja na kole jach?

— Sytuacja jest w najwyż szym stopniu przykra. Co imie zo mówić, we własnym imie nujer Witos, a co innego owa dziala administracja kolejowa.

— Co, mianowicie?

— Nasza organizacja wydała wszystkim polecenie stawienia się do pracy w dniu wczoraj szym. Tymczasem praca ta do dziś dnia się nie rozpoczęła. Bo wiem administracja kolejowa zażądała od zgłaszających się składania podań o powtórne przyjęcie, składanie podpisów

i p. O przyjęciu każdego z tych pracowników ma decy dować jakaś „specjalna” komisja w dystrykt.

W ten sposób myśmy strajk zakończyli, a podjęła admini stracja kolej. Naszych działaczy władze aresztują. Lokale dla nas zamknięte i rewidowa ne.

— Czy wskutek tego nie grozi krajowi nowe powstanie strajkowe?

— Nie. Bez względu na de strakcję administracji Z. Z. K. polecił bezwarunkowo reje strować się. Poza tem działaj w państwie udało się delegacja C. K. W. do p. premiera Wito sa żądać wyjaśnień. Wszyst ko zależy od tej rozmowy.

W Sejmie tu nowe zarzewie walki partyjnej

Warszawa, dnia 8 listopada.

Po wstrząśnieniach daj o statnich spostrzega się działaj w Sejmie pewne uspokojenie. Ustało grupowanie się wiec jących po kątach posłów — za niechano namietnych dyskusyj. Spokój ten jednak jest czysto zewnętrzny; pod jego powłoką rozwołują się dalej zarodki waśni, wywołanych tym razem głównie stanowiskiem, jakie

— rząd zająć winien wobec wy padków krakowskich. Obietni ce, dane w tej mierze przez pre siera ministrów Witos przed stawicielem PPS, spotykają się w dalszym ciągu z krytyką na prawicy, co oddziałuje na dotychczasowy stosunek do grupy „Piasta”. Wytwarza się swolna atmosfera konfliktów.

„Kacenjamer” postrajkowy

Odczuwa go głównie rząd

Warszawa, dnia 8 listopada.

Hoko klące obietnice przedsta wicielem strajkujących, nie o trzymawszy na to aprobaty Ra dy ministrów. Podobno takie stanowisko kolegów gabinetu wych zniechęciło bardzo pre miera, który miał aż nawet za grozić usunięciem się od rza dów.

Takie są konsekwencje straj ku. Dalsze — to tarcia między stronnictwami większości. I tym razem chodzi o politykę personalną. Wieleciastowcy kręca nosem na fakt usunięcia wiceministra Strassburgera i zastąpienia tego wysocy utalen towanego i niezwykle pracow itego podsekretarza stanu przez p. Seyde, który dowiódł już nie raz, że żadnego urzędu nie po winien w ministerjum spraw za granicznych piastować.

Witosowcy są zdania, że dy misja p. Strassburgera dokonana jedynie w celu wysunięcia osoby p. Seydy na widocz ne miejsce, jest błędem nie do wybaczenia

Witosowcy są zdania, że dy misja p. Strassburgera dokonana jedynie w celu wysunięcia osoby p. Seydy na widocz ne miejsce, jest błędem nie do wybaczenia

Witosowcy są zdania, że dy misja p. Strassburgera dokonana jedynie w celu wysunięcia osoby p. Seydy na widocz ne miejsce, jest błędem nie do wybaczenia

Przywódcy stronnictw robotniczych o sytuacji postrajkowej

Warszawa, dnia 8 listopada.

(a) W Sejmie panował onegdaj nastroj ciężki i naprężony. Powodem tego były groźne wiadomości z Krakowa i nie pewność sytuacji w stolicy.

Naprężenie doszło do szczy tu, gdy dowiedziano się, że re prezentanci P. P. S. udali się do prezydium Rady ministrów, aby odbyć ostateczną naradę z premierem Witosem.

Okolo godz. 5-ej po poł. de legacja wreszcie wróciła. W klubie P. P. S. natychmiast roz poczęto naradę. I stamtąd też wkrótce wydostała się wlad mość o zaprzestaniu strajku i lotem błyskawicy obiegła cały Sejm. Wszyscy, bez różnicy przekonań politycznych, powi tali ja z uczuciem ulgi.

— Nareszcie! — powtarzano. Zwracamy się do prezesów trzech stronnictw robotniczych z prośbą o wyrażenie opinii o obecnej sytuacji.

Pos. Barlicki — prezes Klu bu P. P. S. — ujął kwestję, jak zwykle, w kilku lapidarnych zdaniach:

— Gdyby rząd miał poczucie odpowiedzialności i zdawał so bie sprawę z istotnych potrzeb kraju, wówczas po strasznych wypadkach krakowskich, po dałby się do dysmisji w przebiegu 5 minut.

— To kurczowe krzyżowanie się strajku i zwłaczki, to nie może nie doprowadzić do zadan, które wzię na swe barki.

Pos. Chackiński (C.K.D.), jak

zdania, że zaprzestanie walki, ze względu na obecną sytuację, było dla kraju konieczne.

Rząd dotrzymał przyrzeczeń, danych już przed kil ku dniami przez wicepremiera Korfańskiego, który oświadczył przedstawicielom P. P. S. iż za rządzenia antistrajkowe, będą cofnięte, o ile bezrobocie zosta nie odwołane.

Strajk został zlikwidowany, wobec czego i sady doraźne nie mają już więcej racji bytu.

Według pos. Chackińskiego, prezesa klubu N. P. R., przy czyną rozlewu krwi w Krakowie była lekkomyślna takty ka rządu, którego postepowa nie wykorzystują z pewnością wroble Polsce żywości na te renie międzynarodowym.

— Zamiast szukać porozu mienia i zatajać załawie polu bownie, jak tego wymagał słuszne postulaty kolejarzy, o raz obowiązek władz rządu, wania życia państwowego, rzą swoim stanowiskiem przyczy nił się do strajku kolejowego i niebawemego wzrostu wzburze nia wszystkich warstw pracu jących.

Skutki tej niedoświadczonej taktyki nie dają na siebie długo czekać: dziś przeżyliśmy tragedię krakowską, a niedługo be dzieśmy świadkami kłeski rzą du, którego słomiany kłosa ob roził gorset do zadan, które wzię na swe barki.

Pos. Chackiński (C.K.D.), jak

GIĘDA

(Telefon z Warszawy)

Dol. St. Zjednoczonych 1.750 — 1.745.	Gosławice 1000, 1250, 1150.
Belgia 86, 86,3.	Michalów 515, 700, 890.
Londyn 7.700.	Tow. Fabr. Cukru 4050, 3900, 4375.
Paryż 98 100 3/4.	Firley 300, 330, 320.
Praga 49,3.	Lazy 95, 120, 105.
Szwajcaria 313, 301.	Drzewn. Przem. Handel 180, 270.
Wiedeń 24,7.	Warsz. Tow. Koj. Wierla 4450, 4800, 4550, (100), 4550, 5000, 4600 (50), 4600, 5200, 4900, (20), 5100, 5500, 5300 (10), 5200, 5600, 5300.
8% Pożyczka Złota 1.800.	Lilipol 475, 600, 525.
Bony złote 238, 250.	Fitzner 2100, 2700.
AKCJE	Modrzejów 5700, 7250, 6800, (100), 5600, 8000, 7400, (50), (50).
B. Dyskontowy 5.400.	Norblin 1050, 950, 1025, (100), 1200, 1300, 1250 (50), 1200, 1350, 1300.
B. Handlowy 2.250, 2.400, 2.375	Orthwein i Karasiński 210, 360, 320.
B. dla Han i Przem. 1.400, 1.250 (100), 1.350.	Ostrowieckie 11000, 13000, 12100.
B. Kredytowy 270, 290.	Parowozy 260, 310, 5 em. 225, 250.
B. Małopolski 700, 725.	Pocisk 390, 450.
B. Hndl. w Poznaniu 600, 975.	Rohn i Zieliński 550, 600, 4 em. 500, 530.
Bank Prezem. we Lwowie 295.	Rudzi 2200 (100), 2400, 2400, 2250 (50), 2350, 2200, 2300, (20), 2550, 2300, 2400.
B. Tow. Spółd. 800.	Cegielni 620, 570, 590.
B. Zachodni 6.000, 7.000, 6.000 6 em. 2.000.	Cmielów 550, 725, 690.
B. Zjedn. Ziemi Pol. 550, 680.	Elektryczność 1.500, 1.700.
B. Zw. Sp. Zarob. 2.000.	Pol. Tow. El. 125, 130, 125.
Cerata 90, 125, 115.	Haberbusch 4.500, 5.100, 4.800.
Sole Potasowe 2.800.	Kebel 400.
Kijewski i Scholtze 2.400, 1.950, 2.100.	Klucze 425, 430.
Witd 210, 225, 205.	Korek 80.
Puls 215, 195, 200.	Mirków 5050, 4900, 5000.
Strem 12.000, 10.500, 12.000.	Majewski 9.000.
Spies 525, 570, 540.	Polska Nafta 175, 200, 180.
Starachowice 2250, 2550, 2450.	Pol. Przem. Naftow. 650.
Ursus 800, 780.	Nobel 675, 850, 800.
Unia 4300, 4600, 4500.	Lenartowicz 70, 75, 675 6 em. 750, 730.
Zieleniewski 8.500, 8.750, 8.600.	Pustelnik 430, 460, 450.
Zyrardów 250.000, 210.000.	Sila i Swiatlo 340, 430.
Belpol 50, 55, 52,5.	Spirytus 1.000, 1.350, 1.300.
Borkowski 350, 365.	„Konopie” 275, 295.
Jablkowscy 85, 100, 90.	Tkanina 40, 45, 2.
Polbal 80, 90.	
Polski Loyd 60.	
Syndykat Rol. Warsz. 950, 1.000.	
Transport i Żegluga 100, 90, 130.	
Zach. Tow. dla Han. i Przem. 135, 170, 160.	
Czersk 750, 1100, 950, 3 em. 675 800, 715.	
Czestocice 19000, 20000 (20), 20000, 22000, 20000.	
Chodorów 2600, 3050, 2800	

Zabójca milczy przed sądem

Świadkowie i obrońcy toczą zawziętą walkę o cześć dwóch kobiet -- matki i macochy

Pierwszy dzień rozpraw sądowych przeciwko Stefanowi Hordliczce

(Od warszawskiego korespondenta).

Oskarżony Stefan Hordliczka skorzystał z przysługującego mu prawa i na prośbę wiceprezesa Gmnińskiego, aby wyjaśnić motywy swego czynu, odpowiedział, że woli o tem wcale nie mówić. Patrząc na jego postać pochyloną na ławie oskarżonych, widac było, że jest jednak całą sprawą niezmiernie przejęty i najdrobniejszy nawet szczegół nie uchodzi jego uwagi. Jest coś dziwnie starczego w twarzy tego tysiącletniego młodzieńca, znużenie widnieje w jego przysłanych oczach, a dwa zwarte kompleksy zmarszczek na czole i koło ust świadczą o smutnych, wewnętrznych przeżyciach i niepokojach. Pierwszy dzień rozprawy mało przyniósł szczególnych charakterystycznych osobę oskarżonego. Pozostał

swoje obniża, byleby tylko pozbyć się denerwujących zajęć. Ale o polubownym załatwieniu nie może być mowy,

rozpasane pieniężnictwo szaleje.

nawet adwokat, za niestychania nie znużeni i dochodzą do przekonania, że cała sprawa utknie na martwym punkcie. W grę wchodzi rozmaite kruczące prawo. Ołbrzymi majątek Kazimierza Hordliczki oceniony został na smieszna sumę. Huta garwolińska, obejmująca dwadzieścia kilkadziesiąt włók lasu ma przedstawiać wartość najpiewniej piętnastu, a potem trzydziestu milionów. Fakt ten wywołuje powszechne oburzenie, a p. przewodniczący plectuje go jako

działanie krzywdzące skarbu państwa

przy wymiarze podatku spadkowego.

Niemniej jaskrawym jest fakt, że w podaniu, wystosowanym do komisariatu i kasy przemysłowców, żądano, aby nie wydawać rzeczy po Kazimierzu Hordliczce Wandzie Suskiej, która nieprawie nazywa się Hordliczkową. Mówi się tu również o nastąpić mającym ulepszaniu małżeństwa, co

ze stanowiska prawnika jest zupełnym nonsensem.

Sw. adwokat Reczlerski tłumaczył się, że podanie to wystosował na żądanie rodziny, na co wysłuchać musiał następującej uwagi od p. przewodniczącego:

— Nie wszystkie bombyści kłintów muszą adwokatów akceptować i pokrywać swoim nazwiskiem.

P. Jabłońska natomiast, siostra oskarżonego stwierdziła, że postawienie sprawy w ten sposób

nastąpiło z namowy adwokatów.

Wzrost p. Reczlerski, który jak wiadomo, należy do najwziętszych przedstawicieli t. zw. „palestry rozwodowej” dostał się na wczorajszej rozprawie w srogle opaly. Związka oba powódowie cywilni atakowali niezmordowanie. Przy tej sposobności poruszano cały szereg spraw niesłychanie niegłych, przenośnych zanaszkami skandalu. Mówiono tedy jawnie i otwarcie o kochankach pierwszej żony p. Kazimierza Hordliczki i roznoście wentylowa nie jego pamiętu, który niegdyś własnym sumptem w Lipsku wydrukował, publikując tamże wszelkie niemile szczegóły pierwszego procesu rozwodowego. Padły nazwiska Jabłońskiego, Przeglądńskiego i Baszlika. P. Reczlerski oświadczył, że Kazimierz Hordliczka żonę swoją w każdym procesie inpurował

porcie trzech kochanek.

Sąd konsystorski przyznał, że postępowanie jej odbiegało od zasad kobiety poprawnej. Na stwierdzenie takiego faktu odpowiedział mecenas Reczlerski ze swej strony, że Wanda Hordliczkowa była osobą o małej wartości moralnej, gdyż jeszcze przed ślubem utrzymywała nielegalne stosunki z p. Kazimierzem i porychała go w klerum nieudzielnego traktowania rodziny. Opowiadał świadek na dowód swego twierdzenia o tem, że gdy

Kazimierz Hordliczka synułowal samobójstwo.

ówczesna panna Suska wtargnęła do jego mieszkania ze spazmami i krzykiem. Na to znowu odpowiedzieli powódowie cywilni, stwierdzając między wierszami, że powodem tego zamachu samobójczego było rozgoryczenie Kazimierza, skoro jego żona oddawała córke swojemu kochankowi. Wzajemne oburzenie się tego rodzaju podejrzeniami i mniej lub więcej

umotywowanemi zarzutami trwało aż do końca wczorajszej rozprawy. Tego rodzaju stanowisko bardzo silnie zaakcentowała jeszcze

p. Jabłońska, siostra oskarżonego.

W opowiadaniu jej motywów za bójstwa przedstawia się jak następuje. Ostatnim impulsem czynu Stefana Hordliczki było nazwisko dr. Filipowicza, które padło podczas spisu inwentarza. Dr. Filipowicz był kochankiem Wandy Hordliczkowej. Podałszy zdawał sobie sprawę z tego, że zmarła zmarłowa całe ich życie rodzinne, myślał jednak zawsze, że

był z nią szczęśliwy.

Kiedy jednak dowiedział się, że Wanda Hordliczkowa sprawdziła do łóża umierającego meza swego kochanka, zdumienie przyszło. A kiedy przy czytaniu rachunków narysował padło nazwisko dr. Filipowicza, nie zdołał zapanować nad sobą i strzelił. Takie przekonanie opiera świadek na opowiadaniu ciotki Laury, która bawiąc w tym czasie w Paryżu stwierdziła, iż zachowanie Wandy Hordliczkowej i jej rzekomego kochanka żadnych nie pozostawiało wątpliwości. W odpowiedzi na to oskarżenie, na wniosek prokuratora

odczytano list ciotki Laury.

pisany w dwa miesiące po śmierci Kazimierza do pani Wandy. W liście tym stwierdza wielką miłość jej dla meza i takiegoż używa zwrotu: Jest to wielka radość, jeśli żona może meza tak uszczęśliwić jak ty to uczyniłaś. Będziemy ci za to zawsze wdzięczni.

Jak ten list z powyższemi zarzutami pogodzić, na to p. Jabłońska nie umie dać konkretnego odpowiedzi.

Ciekawym jest szczegół jej opowiadania, wedle którego Stefan Hordliczka no zabiciu swej ofiary miał przyskoczyć do niej i toczyć błędny wzrokiem zawołać:

— Uciekał, bo cie zabije!

I długo jeszcze snuje p. Jabłońska swoje opowiadanie, wywołując liczne zapytania zarówno obrońców, jak oskarżycieli i biegłych, którzy dokładają wszelkich starań, aby wyświecić różne, zastanawiające szczegóły jej zeznań.

Dopiero około godz. 11-ej przewodniczący odracza rozprawę do dnia następnego.

W obronie pracy przed praktykami przemysłowców

Zdarzają się częste wypadki, że w przedsiębiorstwach przemysłowych pracodawcy wypowiadają pracę pracownikom po to tylko, aby przed upływem terminu wypowiedzenia odnowić, czyli prolongować wypowiedzenie o dalszy okres 14-dniowy. Te prolongaty powtarzają się wielokrotnie, a praktykowane są przez przemysłowców w tym celu, aby móc sobie salwować w każdej chwili możliwość redukcji pracy, w związku z warunkami koniunktury rynkowej.

Ponieważ te praktyki przemysłowców salwowania swoich interesów, z narażeniem intere-

Projekty ustawy o samorządach są już opracowane

Opracowane ostatnio przez departament samorządowy ministerium spraw wewnętrznych pod kierunkiem dyrektora departamentu p. Władysława Wajsbroda cztery ustawy o samorządach: wojewódzkim, powiatowym, gminnym i miejskim oraz o ordynacji wyborczej znajdują się obecnie w dru-

Przegląd prasy

„Kurier Poranny” daje następujący opis zakończenia strajku w Krakowie:

„Poranne Marek i Bobrowki oraz gen. Żeligowski udali się samochodem pod pomnik Mickiewicza, gdzie się zebrał wieloletni tłum strajkujących.

Na widok przybyłych tłumy robotnicze wzniosły okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego i gen. Żeligowskiego. Następnie poseł Marek zabrał głos i donosił zgromadzonym o przyjeździe przed rząd wszystkich postulatów strajkujących. Następny mówca — p. Jaroszewski oświadczył, że przyjeździe marszałka Piłsudskiego gen. Żeligowski przybył do Krakowa, jako reprezentant armii.

Na zakończenie wzniesł okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten był podziwiany przez robotników blisko 10 minut. „Niech żyje Piłsudski, niech żyje nasz wódz!” Również entuzjastyczne przyjęcie zgłoszone gen. Żeligowskiemu, podnosząc go przemiennie do góry.

„BEZWOLNE ZOBACZENIE BUNTU”

„Rzeczpospolita” oskarża P. P. S. o dążenie do przewrotu i wywołanie do bratobójczej walki.

„Dowiedziawszy wszystkich krajów, które obroniły się przed klęską bolszewizmu, nakazują bezwzględne zabicie buntów i zbrodni i Polska dzisiaj musi także pójść tą drogą, jeśli nie chce utonąć w zawirusze, wywołanej przez zbrodniczy bermyński pracujących dla innych.”

UKARAC WINNYCH

„Gazeta Poranna” wywodzi: „Wzburzona opinia kraju oczekuje od rządu stanowczego, energicznego i bezwzględności. Najmniejsza słabość i chwiejność uważana będzie za kapitulację wobec żywiołów antypaństwowych.”

Winnym muszą ponieść naprawę karę, aby krwawość żołnierzy nie była próżniakiem nadaremno.”

O DOTRZYMANIE OBIECTNIC

„Robotnik” stwierdza, że dyktando kolejowe robią trudności z przyznaniem kolejarzy, którzy straszkowali:

„Co z Wilna jest bezsilny wobec bolszewików, panie Wilnie słowo obowiązują!”

Zagrożony jest tutaj autorytet prezydenta ministrów, który przedwczoraj promisyjnie zapewnił, że nikt ze strajk nie będzie przesładowany na to, by administracja kolejowa całkiem bezceremonialnie przyznaczenia te nazachus deptała.”

ARMIA POWINNA BUDZIC SZACUNEK

„Kurier Polski” protestuje przeciwko używaniu armii do celów policyjnych:

„Specyficznym gatunków broni po ulicach miasta, nie wywołując opancerzonych samochodów i armat, i te w chwilach największego spokoju, nie licząc z dostojną rolą armii w społeczeństwie. Armia powinna budzić szacunek, nie być strasznikiem.”

W jej własnych szeregach panuje oddawa niejasne poczucie że włożone na nie różne obowiązki niezgodne z jej właściwym powołaniem. Spodziewać się, doświadczyć przeciwko wojnie, wojna do wykonywania cywilnych wyroków śmierci jest jednym z obowiązków tego instytutu.”

Wojennym zamieszkał

z szakalami w klatce

MOSKWA 8. 11. Z Charkowa donoszą: Słynny pogromca bolszewików, prawa ręka Petlury, ataman Tituśnikow, stawił się w Charkowie i złożył uroczystą przysięgę na wierność rządowi sowieckiemu.

Nikt jeszcze nie wie, jaką będziemy mieli monetę

Ale może się dowiemy wszyscy około 15-go b. m.

(Warszawa, dnia 8 listopada).

Na komisji skarbowej, odbytej wczoraj pod przewodnictwem posła Moraczewskiego, wiceminister skarbu Markowski wyjaśnił, że rząd nie jest jeszcze gotów z projektem ustawy monetarnej i nie może oświadczyć czy przyszła waluta będzie odpowiadała frankowi złotemu (szwajcarskiemu), gdyż rozważana jest możliwość mniejszej jednostki monetarnej, równającej się 1/3 lub nawet 1/4 franka. Niezależnie od tego rząd obstaruje przy uchwaleniu obecnego projektu ustawy o waloryzacji, z pominięciem na razie artykułu 2-go, który przesadza rzecz na korzyść franka. Artykuł ten można załatwić na końcu. Z uchwalic się mającego projektu rząd skorzysta przy ustaleniu podatku hezpośredniego i pośredniego. Na jednym z posiedzeń następnych, rząd przedłoży komisji projekt zmia-

ny skali podatku gruntowego, dochodowego, przemysłowego, spadkowego i ustawy stempowej, oraz projekt nowej skali wszystkich podatków pośrednich. Rząd zgadza się na rozszerzenie projektu waloryzacji na taryfy pocztowe i kolejowe.

Pod koniec posiedzenia zjawili się na komisji minister skarbu Kucharski, który na pytanie przewodniczącego, czy i jak marka polska będzie związana z przyszłą walutą, odpowiada, że w ministerstwie skarbu nie rozstrzygnięto jeszcze tego zagadnienia. Minister pragnie, aby projekt ustawy monetarnej, załatwiono w parlamencie przed upływem r. b. Przewodniczący wyraża zastrzeżenie, że możliwe to jest wtedy, jeżeli projekt wejdzie do łaski marszałkowskiej przed 15 listopada.

Waloryzacja taryfy kolejowej, ale przedtem nowa podwózka

(Od warszawskiego korespondenta).

W piątek, 9 b. m. odbędzie się posiedzenie Komitetu taryfowego państw. Rady Kolejowej, na którym omawiane będą dwa przedłożenia ministerium kolei żelaznych: jedno, doty-

czące ustanowienia trwałej taryfy (waloryzacji taryfy) od 1 stycznia 1924, a drugie w sprawie nowej podwózki taryfy kolejowej (osobowej i towarowej) od 1 grudnia o 100%.

Wolność zgromadzeń

(Od warszawskiego korespondenta).

Na komisji konstytucyjnej, która rozpatruje projekt ustawy o zgromadzeniach, przyleto m. in. artykuł zakazujący cudzoziemcom zwoływania zgromadzeń. Przyleto dalej artykuł

inny, donoszący o rozwiązywaniu zgromadzeń niepublika, jeżeli przychodzi na nich do zaisz sprzecznych z prawem, lub jeśli one zagrażają porządkowi publicznemu.

Kwestia obywatelstwa funkcjonariuszów cywilnych w urzędach wojskowych

(Od warszawskiego korespondenta).

W biurach i urzędach warszawskiego okręgu korpusowego świeżo zostały ukończone prace w związku z rewizją stosunku służbowego funkcjonariuszy państwowych służby cywilnej ze względu na ich obywatelstwo.

Wszyscy cywilni pracownicy zostali podzieleni na trzy grupy:

- I. posiadających poświadczenie obywatelstwa.
- II. Nieposiadających poświadczenia obywatelskiego.

III. Cudzoziemców, podlegających zwolnieniu ze służby państwowej.

Wszyscy funkcjonariusze nałstwowi II-ej grupy w liczbie 73 osób, o ile nie przedłożą do dnia 5 grudnia b. r. poświadczenia obywatelstwa, będą nieodwołalnie zwolnieni z dnem 31 grudnia 1923 r.

Pracownicy III-ej grupy zostaną zwolnieni z dnem 30 listopada 1923 r.

Komisje kwalifikacyjne dla pracowników cywilnych w urzędach wojskowych

(Od warszawskiego korespondenta).

Świeżo zostały powołane do życia przy gabinecie ministra spraw wojennych, oraz wszystkich dowództw okręgowych i dowództwie floty — komisje kwalifikacyjne dla funkcjonariuszy cywilnych.

Zadaniem komisji będzie kwalifikacja urzędników cywilnych

od XII do VI st. st. zatrudnionych w działach służby wojskowej praktykantów, jak również osób, ubiegających się o stanowiska urzędnicze.

Członkami komisji będą mianowani oficerowie i urzędnicy cywilni wyższych stopni.

Zamach na Jugosłowiańskiego attaché

(Od warszawskiego korespondenta).

Zwolennicy Stambulińskiego wcale nie rezygnują. Obecnie rządowi starają się narobić jaknajwięcej trudności i wplatać go w

i nie wypalił. Na ten czas Kriśtich wyskoczył z łóżka i rzucił się na napastnika.

Wszczęła się bójka i łulias. Trzej pozostali spiskowcy umknęli, zostawiając towarzysza na łaskę losu.

zatargi dyplomatyczne

z obcymi państwami. W tym celu dokonali onegdaj zamachu na podpułkownika Kriśticia, który przebywał w Sofii w charakterze jugosłowiańskiego attaché wojskowego. Czterech zamaskowanych spiskowców dostało się do mieszkania jugosłowiańskiego dyplomaty. Jeden z tej czwórki wszedł do sypialni i zmierzył się z rewolwerem. Pociągnął za cyngiel,

Jakoż udało mu się wyrwać z uścisku podpułkownika i zniknąć bez wieści.

Ministrowie spraw wewnętrznych i zagranicznych pośpieszili wyrazić napaśniktemu dyplomacie wyrazy współczucia.

W sferach dyplomatycznych Sofii panuje słusna obawa, iż Stambulińczycy będą w dalszym ciągu wykonywali zamachy na przedstawicieli obcych państw.

rewolwer jednak zawiódł

Ostatnie dni rosyjskiej „Główniej kwatery”

Intyganci, niedoświadczeni i pesymisci

Coty naród i sami siebie wtracili w otchłań zguby

W Moskwie „ukazała” się przed kilkoma dniami, nakładem rządowego wydawnictwa interesująca książka b. adiutanta „Główniej kwatery” rosyjskiej, kapitana Michała Lemkego. Książka nosi tytuł:

250 dni w kwaterze cara Mikołaja II-go.

Kapitan Lemke należał do najbliższych grona carskiego, obznajomiony więc był z najtajniejszymi sekretami głównej dowództwa rosyjskiego.

Kapitan Lemke pisze: Na drugi dzień pobytu mego w „główniej kwaterze” w Mchlowie, szef mój, pułkownik Noskow, zapoznał mnie

ze spowiednikiem cara,

popem Szawelskim. Pułkownik radził, abym koniecznie pozyskał względy popa, z tego więc powodu udałem się na nabożeństwo i pocałowałem go w rękę. To mi zjednało przyjaźń spowiednika carskiego, a jednocześnie uczyniło

meżem zaufania cara

Mikołaja.

— Natrafiłem właśnie — pisze kapitan Lemke, — na intygę, która snuł mój „bezpośredni” dowódca, pułkownik Noskow, chodziło mi bowiem o usunięcie ze stanowiska „dowodzącego” główną kwaterą” generała Skalonę.

Obal officerowie udawali wielkich przyjaciół, chadzali razem do teatrów, odwiedzali kinematografy. Noskow wszystkim przytakiwał, zdawał się być absolutnie miłym, jednakże za chwilę wysłał artykuły do „Nowoj Wremia”, zwracające się ostrzem swym przeciw generałowi Skalonowi.

I dokonał swego — Skalonę popadł w niełaskę, a pułkownik Noskow zajął jego miejsce. Było to z początku roku 1916.

W „główniej kwaterze” zauważyć było można z dnia na dzień rosnące niezadowolenie z rządów carskich. Nawet najwyżsi dowódcy, którzy świeżo wierzili w zwycięską wojnę, czuli dobrze, że carska Rosja przegrała swą grę.

W prywatnej rozmowie oświadczył mi pewnego dnia przyboczny adiutant „głównodowodzącego” pułkownik Krimin co następuje:

— Do czasu wojny czulem się służą carowi, nacjonalistą, człowiekiem, który nie wątpił się w zwycięstwo rosyjskiego życia, teraz jednak widzę, że rząd i naród to dwa odrębne pojęcia i przeciwległe sobie bieguny.

Rząd nie posiada jasnego programu, jest zły i przewrotny.

Wolność jest rzeczą niemiłą.

Revolucja ta skosi wszystkich, wszystkich, będziemy żyli jak zwierzęta. Podobnie jak ja — dodał pułkownik Krimin — myśli cała niemal rosyjska „inteligencja. Idee socjalistyczne przenikały do coraz szerszych warstw, a rządowa mniejszość maleje z każdym dniem.

Do „główniej kwatery” przybyła rosyjska misja wojskowa, która w celu studiów bawiła dłuższy czas na froncie francuskim. Członkowie tej misji byli wyłącznie ludźmi „nowymi” i „nacionalistycznymi” przekonania.

Ze zdziwieniem więc usłyszałem od pułkownika inżynierji, Jermolajewa, następujące zdanie:

— Zmienilem zasadniczo moje dotychczasowe przekonania i jestem przekonany, iż po tej wojnie zatryumfuje na świecie demokracja i ludzkość pozna bezsens imperializmu, który wiedzie

na rzeź narody.

Łącznie z tem wyznaniem, dowiedziałem się od rotmistrza przybocznej carskiej gwardji, iż jeden z oddziałów tego wojska poprzysiął sobie

nie strzelać

ani do nieprzyjaciela, ani do buntującego się ludu rosyjskiego.

Dnia 1 kwietnia 1916 r. odbyła się w „główniej kwaterze”

narada wszystkich dowódców frontów. Na radzie tej ustalono, iż do tej chwili poniesione ofiary są daremne i dalsza walka wydaje się bezcelowa.

Bezpośrednio potem kapitan Lemke wdał się w rozmowę z generałem Aleksiejewem, który uchodził za wielki autorytet w generalnym sztabie. Aleksiejew był nastrojeny

bardzo pesymistycznie

i mówił: Obecna wojna skończyć się musi klęską, ale tem się nie martwie. Ententa o nas nie myśli, chce tylko pobić Niemcy. Zadaniem „główniej kwatery” powinno być honorowe zakończenie tej klęski i nie dopuszczenie do katastrofy. Jeśli się bowiem „wydrze” dził niedźwiedź z klatki, wszystko zniszczy i spustoszy.

Nastają straszne czasy.

General Pustowoiłenko szef kwatermistrzostwa — odezwał się w sposób następujący:

— Czy pan wie, jak szef sztabu generalnego obecnie pracuje?

Clagle się modli.

— A głównodowodzący?

— Spogląda tylko po ministrach, jakby z ich twarzy chciał

wyczytać prawdę. Ministrowie jednak milczą. — Kto ma postawić sprawę po me sku. Prezydent ministrów Stürmer? Przecież to

kretyń, idjota.

W całym tego słowa znaczeniu. Car zaś nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje —

zobojętnia na wszystko.

a burza zbliża się pędem. Wśród takich nastrojów prowadzono wojnę jeszcze przez półtora roku. Nic więc dziwnego, że Rosja rozleciała się w okruchy, a rewolucja zmłotla niedoświadczeni i pesymistów.

„Bez należytego krwł upustu, urozmaiconego sprawną strzelaniną nie obejdzie się w najbliższym czasie”

Tak mówił zwyrędniały komedjant na tronie niemieckim

Mandat poruczenia w mowisku berlińskich monarchistów i wiele hałasu wywołała nowa książka, która przed paru tygodniami zjawiała się na półkach księgarskich szerokiego świata. Są to pamiętniki wysokiego dyktatora Rzeszy niemieckiej, ostatniego marszałka dworu cesarza Wilhelma II, hrabiego Roberta Zedlitz-Trützschlera. Sensacyjność to i obzerne dzieło nosi tytuł: „Dwa nacieki lat na niemieckim dworze cesarskim”.

Zeznania tego znacznego świadka najtajniejszych wydarzeń, rozmów i praktyk, wywołanych przez „świat” groźno rodniki Hohenzollernów, wobec najbliższej świąty dworskiej — są tak niesłychane i znamienne, że zasługują przynajmniej na wyjątkowych urywka na jawienie przed szerokim ogółem czytelników polskich.

W chwili, kiedy wzorowy a tepej arystokrata hr. Zedlitz obejmował swój odpowiedzialny i wysoki urząd,

groźne chmury

nawałnicy międzynarodowej zaczęły się już pędzić nad butną pikietażą pruską. Były to lata zatargu o Marokko, wojny rosyjsko-japońskiej i innych „drobnośtek”, które coraz bardziej spajały ogień wojny, jaką w kuźniach dyplomacji światowej wykrywano na oczach się do skoku militarystów wszechniemieckich.

Władca Rzeszy właściwie mało zdawał sobie sprawę z istoty szkodliwych się wydarzeń. Zapatrzony w swoją plechotę, ogłuszająca cała cywilizowana Europa tresowanym tużetem swych marszów, zakochany w potwornych „Berlach” swej ciężkiej artylerji i rozbawiony paradami swych pływających, stalowych olbrzymów wyzywał — ten na polu

maskaradowy imperator

a na polu junkier o instynktach bestjańskich — Boga i cały świat Jego.

W roku 1907 skomlął po raz pierwszy jak nadeptany szczepiak przed swym marszałkiem zaufanym, że wuj cesarski, angielski król Edward VII jest „nieodbyły dla swego słotrzenia”.

— Pijesz dużo herbaty?

— Napewno zjadłociejaz

Angielski lekarz dr. Ryszard G. Steward zrobił interesujące odkrycie, które ma ogólnospołeczne znaczenie.

Przyszedł bowiem do przekonania na podstawie długoletnich studiów, iż herbata przyczynia się nie tylko do

skrócenia życia ludzkiego, ale działa obniżająco na inteligencję ras.

Dr. Steward dokonał szeregu badań na różnego rodzaju zwierzętach. I tak bardzo mądremu i inteligentnemu

podłowi wstrzyknął ekstrakt herbaty. Po kilku dniach mądry podłw zapomniał prawie doszczętnie całe swa treść. Nie mógł zmusić do ukrycia przed nim

Adam Kwietniak i Zygmunt Szeffler, funkcjonariusze policji z posterunku w Tarczywie (pow. grójecki), otrzymali w ubiegłej nocy polecenie zbadania okolic lasu sekocińskiego.

Posuwając się szosa warszawska, policjanci

wstąpili do piwiarni

w Mirkowie, celem przekonania się, czy czasem nie ukrywa się tam bandyci.

W sali ogólnej nikogo nie zastali, wobec czego przeszli do kuchni. Podczas gdy zajęci byli rozmową z gospodarzem, drzwi od ulicy otworzyły się nagle z

haissem i do piwiarni wkroczyli trzej podejrzani osobnicy.

Policjanci złożyli lufy karabinów.

— Ręce do góry! — zawołał posterunkowy Kwietniak i podczas gdy kolega jego

szachował w dalszym ciągu przybyszów, zabrał się do przeglądu zawartości ich kieszeni.

Przeżucie go nie myliło, gdyż znalazł w palcie pierwszego z brzegu gościa rewolwer systemu „Nagana” i paczkę nabojęw. Rozbroiwszy jednego, posterunkowy Kwietniak zbliżył się do opryszka, stojącego obok z podniesionymi rękami i sięgnął mu do kieszeni.

W tej samej chwili trzech bandyta błyskawicznym ruchem

opuszcili reke

i wyciągnęli rewolwer. Posterunkowy Szeffler skierował momentalnie w jego stronę lufę karabinu, poczynając za cymbiel, lecz naboje nie wyrzucił.

Skorzystał z tego bandyta i

zasypał strzałami —

policjantów.

Gdy po chwili zwałenił hukem wpadli do piwiarni mieszkańcy domu, bandytów już nie było, natomiast ujrzan.

dwoch rannych

funkcjonariuszy policji. Posterunkowy Szeffler miał rękę przestrzeloną w dwóch miejscach, zaś jego towarzyszy rany był w nogę.

Zarządzone przez władze poszukiwania dotychczas na ślad bandytów nie naproważyły.

Szczęśliwy kral

Koszty utrzymania w Ameryce wzrosły o 61.6

Ala w ciągu ostatnich 9 lat

Według obliczeń nowojorskiego National Industrial Board koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych wzrosły od 15 czerwca 1914 roku do 15 sierpnia 1923 o 61,6 procent.

Natomiast w okresie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. zmalały o 0,2 procent.

Nie zmieniły się ceny materiałów opałowych. Koszty oświeł i środków spożywczych wzrosły w tym czasie o 7,8%

Orzeł nowożytny i złodziej w dodatku

Z gniazda na balkonach na cudzych skrzydłach

leciał do Moskwy.

Pułkownik rosyjski Łojkow, był wraz z innymi officerami armji generała Wrangla internowany w Jugosławji i od dłuższego czasu przebywał w Neusatz, gdzie zdobył sobie przyjaźń kilku officerów serbskich.

Utrzymywał on szczególnie kontakt z officerami lotnictwa, interesując się bardzo nowymi samolotami jugosłowiańskimi.

Objaśniano go wyczerpująco w kwestji konstrukcji tych samolotów i nikomu nawet na myśl nie przyszło, że pułkownik rosyjski nosi się z myślą do konania ucieczki na skradzionym aparacie do Rosji sowieckiej, aby tam po zaofiarowaniu go uzyskać amnestie i wstąpić w szeregi armji sowieckiej.

Przed dwoma miesiącami tygodniami, pułkownik Łojkow zjawił się na lotnisku i poprosił aby mu pozwolono zrobić lot próbny.

Koleżeńscy officerowie serbscy spełnili jego prośbę, oddając mu do rozporządzenia nowy aparat Bregueta.

Chciano mu wprawdzie dać na towarzysza pewnego Serba, ale Łojkow wyprosił sobie, aby mógł wziąć do aparatu swego rosyjskiego kolega. Obydwaj wówczas wsiadli do samolotu, a w kilka minut potem, okrzykując lotnisko, zawrócili w kierunku wschodnim i z wielką szybkością zniknęli z oczu ofi-

cerom serbskim. Ci ostatni pozwolili podejrzanie ucieczki dopiero po dwóch godzinach, gdy pułkownik Łojkow nie wracał.

Zawiadomiono o powyższym wypadku komendanta lotniska, a ten pozostawił się w tej sprawie z begradzkim ministerjum wojny.

Władze Kralowe a także rumuński prozono o zatrzymanie samolotu, podając jednocześnie jego najbliższy opis.

Łojkow jednakże z powodu defektu roboty musiał wyładować w Jassach, w Rumunji.

Samolot zaważono i o wyładowaniu zawiadomiono władze.

Pułkownik Łojkow oraz jego towarzysze pozostawili wówczas maszynę w polu, a sami uśłowili niepostrzeżenie drogę do granicy rosyjskiej, oddalonej już tylko o 20 km., jednakże zandarmentu rumuńskiego udało się ich ująć i z nowym sprasować do Jassów.

Rząd jugosłowiański zawiadomiony o schwytaniu zbiegów telegraficznie, wysłał natychmiast do Jassów kapitana, celem odebrania samolotu i odtransportowania uciekinierów do Serbji.

Pułkownika Łojkowi i jego towarzysza osadzono w więzieniu, a samolot pod zarzutem

Nogi i małżeństwo

Tylko panny noszące niskie obcasy będą dobrimi żonami

Amerkański profesor, który przeprowadził niedawno badania na 500 par nóg swych słuchaczy, zyskał w amerykańskim społeczeństwie ogromną popularność.

Stary uczony śmiał bowiem wyzwać opinie, iż na 500 par nóg, znalazł tylko

jedną parę normalną

widzącą o wysokich wariacjach umysłowych i psychicznych ich właścicieli.

Z nóg bowiem kobiecych — zdaniem profesora — wyczytać można wszystkie zalety i wady duszy.

Dziewczyna, która nosi długie buciki z ostrymi kołkami i wysokie obcasy

nie nadaje się na matkę.

Jest płocha, przewrotna, niechęć domowego życia, a natomiast przepada za flirtem i zabawami.

Z nóg wyczytać można

zadatkł wiarciomstwa.

Na 500 badanych dziewcząt 342 posiadało

pierwsiatki zdrady małżeńskiej i lekkomyślności. System bowiem nerwowy, od którego zależne są wartości psychiczne człowieka skutkiem ciasnego i niewygodnego bucika zostaje nadwyrężony i tak kształtuje duszę kobiecą, iż sposobna się stać do nieuczciwości.

Amerkański profesor jest zwolennikiem wygodnych, okrągłych bucików na

niskich obcasach.

Dziewczyna, która ubiera takie obuwie będzie dobrą żoną i dobrą matką.

Stopa jej pewnie dotyka ziemi i broni przed upadkiem moralnym.

Kandydaci do małżeństwa, żeńskie więc tylko z pannami na niskich obcasach!

Trucizna w pałacu

Nieuczciwi fabrykanci dośrodku odurzające

Przed dwoma laty wiele narobiło hałasu w Warszawie wykrucie opium w panierosach amerykańskich, obecnie, jak donosi „British Medical Journal”, po zbadaniu tytoniu pewnej znanej i popularnej marki, znaleziono też włókna lnu i dyjskiego (Cannabis Indica), czyli środka odurzającego, używanego w Indiach pod nazwą haszyszu.

Odkrycie to wywołało gwałtowne protesty angielskich lekarzy, bo choć procent haszyszu, znalezionego w badanej tytoniu, był niewielki (0,1 proc.), to jednak mógł wywarć skutki szkodliwe dla zdrowia.

Tem chęć tłumaczyć sobie można wprost odurzające niektóre gatunki tytoniu angielskiego.

